

Problem żydowski? Problem polski? Refleksje nad procesem grupowym krakowskich psychoterapeutów

Bogdan de Barbaro, Barbara Józefik

Motto

1. „Gdy odpowiedzialność jest rozłożona na wiele osób, wina niknie. [...] Pamięć historyczna nie powinna się przeradzać ani w obsesję ani amnezję”.

Edgar Morin „Rozumność przebaczenia”, Gazeta Wyborcza
22-23 07. 2000

2. Psychoterapeuta to ktoś taki, kto potrzebuje 20 do 40 godzin terapii na tydzień.

(żart zamieszczony w „From the Editor”, „Psychotherapy Network”, March/April 2003)

Pragniemy podzielić się z Państwem refleksjami na temat procesu, jaki miał miejsce w grupie osób, które wcześniej, w różnym zakresie, uczestniczyły w seminariach organizowanych zarządy Towarzystwa Polsko - Izraelskiego i Izraelsko - Polskiego.

Proces ten wydał się nam godny opisanie. Z jednej strony stanowił dla każdego z nas ważne emocjonalne i poznawcze doświadczenie, z drugiej - stanowił kontynuację tematyki poruszanej w trakcie wspólnych polsko - izraelskich konferencji.

Kontekst okoliczności

Opisywany tu proces, w sensie formalnym, nie obejmuje długiego okresu. Spotkania zaczęły się pod koniec października 2002 roku. Są nadal kontynuowane. Mamy więc do czynienia z półrocznym cyklem spotkań odbywających się raz w miesiącu, w późnych godzinach wieczornych, trwających od 2 do 3 godzin.

Jest godne zauważenia, że idea tych spotkań nie pojawiła się po ostatniej konferencji polsko-izraelskiej w czerwcu 2001. Musiał minąć ponad rok zanim spotkaliśmy się.

Formalnym powodem październikowego spotkania była dość mglista (ze względu na polityczną sytuację w Izraelu) perspektywa wyjazdu do Izraela i udziału w kolejnym seminarium wraz z koniecznością odniesienia się do samej idee wyjazdu i proponowanej tematyki „Wina i odpowiedzialność”.

W tym kontekście pojawiły się refleksje dotyczące przebiegu i klimatu czerwcowego seminarium. Po raz pierwszy zostały wyrażone trudności, uczucia, jakie wiele osób uczestniczących w seminarium przeżywało w związku z otwartymi zarzutami o antysemityzm. Dla wielu osób oskarżenie o antysemityzm było doświadczeniem bolesnym, uruchamiającym postawy obronne. Dla większości, która nie uczestniczyła w seminarium w Izraelu zaskoczeniem były spotkania grupowe, o niejasnej dynamice, analitycznie interpretowane. Niespodziewanie, „bezpieczne” terytorium teoretycznej czerwcowej konferencji zamieniło się w podróż w nieznaną. A może: raczej znane, ale z innej perspektywy. Problemem było, co każda z osób osobiście powinna zrobić. Jak przyjąć oskarżenia pod adresem Polaków o antysemityzm? Jak wkomponować żydowską perspektywę w swoje dotychczasowe myślenie o własnym kraju i narodzie?

Na marginesie trzeba zauważyć, że chyba wszyscy polscy uczestnicy byli świadomi zjawiska antysemityzmu w Polsce. Większość osób na różne sposoby, od dawna interesowała się stosunkami polsko - żydowskimi.

Konferencja czerwcową odbywała się tuż przed uroczystościami w Jedwabnym. Od wielu miesięcy w mediach trwała dyskusja na temat ciemnych stron polskiej historii. Wydawało się więc, że mit „niewinnej Polski” i „niewinnych Polaków” upadł. A jednak nie. Trudno było nam, Polakom skonfrontować się z problemem na poziomie bezpośrednich relacji z Izraelczykami. Także w trakcie wykładów i dyskusji panelowej nie udało się, ani przybliżyć do tego, co stanowi polską tożsamość, ani ją zdekonstruować. Polskie prezentacje były bądź bardzo teoretyczne, bądź lakoniczne. Nie odnosiły się do mitów współkonstruujących polską tożsamość. Tym samym zabrakło prób dekonstrukcji narodowych mitów.

To wrażenie: poczucie niedosytu i niespełnienia dotyczące czerwcowej konferencji uświadomiły nam, krakowskim uczestnikom konieczność kontynuowania tego procesu. Postanowiliśmy więc spotykać się regularnie, by jako grupa wspólnie rozmawiać, a zarazem przybliżać się do problematyki proponowanej jako wiodący temat następnej konferencji - „Wina i odpowiedzialność”.

Kontekst grupowy

Warto tutaj zaznaczyć, iż grupa jaką tworzymy ma w istocie charakter nieformalny. W naszych spotkaniach zazwyczaj uczestniczy około 10 osób. Skład grupy niewiele się zmienia, chociaż nie był ustalony sztywno. Grupa jest heterogenna: mniej więcej w równym stopniu uczestnikami grupy są kobiety, co mężczyźni. Psychiatrzy, psycholodzy jak i pielęgniarki psychiatryczne. Osoby zaczynające karierę zawodową, jak i osoby z tytułami profesorskimi. Osoby deklarujący się jako praktykujący katolicy, jak i agnostycy czy osoby niewierzące. Byli działacze Solidarności, jak i byli członkowie PZPR. Są osoby pochodzenia żydowskiego, jak i osoby bez takiego pochodzenia. Jedyny wspólny mianownik uczestników grupy to - oprócz zatrudnienia w psychiatrycznej służbie zdrowia - intelektualne i emocjonalne zaangażowanie w problem, który można by roboczo określić: „Kwestia żydowska - kwestia polska”.

Należy też podkreślić, iż grupa nie ma wyraźnego formalnego, ani nieformalnego lidera. Chociaż głos osób obdarzonych autorytetem ma szczególną moc, to jednak dominującym klimatem jest swoboda wypowiedzi. Jeżeli niekiedy brakowało swobody, to nie z obawy, jak czyjeś słowa zostaną przyjęte przez grupę, ile z uwagi na wewnętrzne napięcie danej osoby i zmaganie się z własnymi „głosami wewnętrznymi”. Możliwe, że na nadprzeciętny poziom naturalności rozmów ma wpływ także banalne zmęczenie dniem pracy: dla większości z nas spotkania odbywają się po 12, 13 godzinach pracy. Interesujące jest, że zależności formalne (przełożony - podwładny) obecne w owych pierwszych 12 godzinach, na spotkaniu grupy były wyraźnie słabsze. Spory, niekiedy merytoryczne, niekiedy dotyczące spraw błahych lub formalnych, nie przekraczały miejsca i czasu spotkania.

Kontekst miejsca

Spotkania odbywają się w miejscu, które w ciągu dnia służy jako psychiatryczny oddział dzienny. W tym samym pomieszczeniu odbywały się spotkania w czasie wyżej wspomnianej konferencji polsko - izraelskiej. Ośrodek ten znajduje się na krakowskim Kazimierzu, w dzielnicy żydowskiej, można powiedzieć: w jednakowej (kilkusetmetrowej zaledwie) odległości zarówno od Wawelu - zamku królów polskich, jak i od miejsca, gdzie w czasie II Wojny Światowej mieściły się zakłady Schindlera.

Refleksje nad procesem grupowym

Pierwsze trzy spotkania nie miały wyraźnej struktury. W ich trakcie pojawiały się zarówno tematy dotyczące bieżącej politycznej sytuacji na Bliskim Wschodzie, sytuacji w

Izraelu, stosunków Izraelsko – Palestyńskich, jak i sprawy wyłaniające się „z życia”: na styku zainteresowań uczestników grupy z problematyką żydowską, z tym, co niósł czas. Rozmawiano więc o wydarzeniach związanych z kulturą żydowską, o wystawach, koncertach, literaturze. Pomiędzy tymi tematami stale powracał problem odpowiedzialności i winy. Co to oznacza dla nas w odniesieniu do stosunków polsko-żydowskich? Na czym polega nasza odpowiedzialność? Na czym polega nasza odpowiedzialność w stosunku do izraelskich kolegów? Do czego to nas - jako grupę i każdą osobę oddzielenie - zobowiązuje?

Pojawiały się różne idee. Pomysły organizowania wykładów, z udziałem zaproszonych gości, pomysł przeprowadzania badań oceniających nasilenie antysemityzmu wśród młodego pokolenia. W tym procesie poszukiwań jeden z młodszych kolegów (nie bez znaczenia pozostaje, że jego matka jest pochodzenia żydowskiego) zaproponował opracowanie i przedstawienie referatu „Historia antysemityzmu w Polsce” z żydowskiej perspektywy. Uznaliśmy to za dobry pomysł. Wydawało się, że to przybliży nam spojrzenie strony żydowskiej i ułatwi zrozumienie.

Tak doszło do trzech kolejnych spotkań, w trakcie których Krzysztof kolejno, w oparciu o różnorodne źródła, przytaczał fakty historyczne ilustrujące sytuację Żydów w Polsce, począwszy od średniowiecza aż do współczesności. Planowane są następne spotkania, gdyż materiał okazał się być bardzo obszerny, jakby „nie do wyczerpania”. Udział w tych spotkaniach okazał się trudny, znacznie trudniejszy niż się spodziewaliśmy.

Z jednej strony nie budził wątpliwości warsztat i *meritum* tego, co przestawił referent. Z drugiej strony przestawiony zestaw faktów był jednoznacznie aktem oskarżenia pod adresem Polaków. Co z tym zrobić? Protestować? Przecież faktom nie da się zaprzeczyć. Umniejszać ich znaczenie? Przecież nic nie wyniknie z tego, że umniejszy się nieco liczbę prześladowanych Żydów czy liczbę pogromów. A może: odwrotnie: potraktować tę informację jako punkt wyjścia do aktu ekspiacji i przyjęcia na siebie winy jako części zbiorowej narodowej tożsamości? Ale dlaczego winnym ma się czuć ktoś, kto sam nie uczestniczył w karygodnym czynie? Jak zrozumieć to co się wydarzyło? Jak to możliwe, że to się wydarzyło?

Takie pytania i wątpliwości pojawiły się w dyskusji. Poziom emocjonalności był wysoki, wyrażał się w pytaniach, ale także w milczeniu. Pojawiały się propozycje, którą można traktować jako uruchomienie się postaw obronnych (np. sprawdzanie wiarygodności

źródeł, próby przytaczania zachowań świadczących o pozytywnym stosunku Polaków do społeczności żydowskiej, próby teoretyzowania i intelektualizowania).

Początkowo osią dyskusji były fakty, nieco później pytanie, jak o nich rozmawiać, jak je przemyśliwać. Stopniowo dojrzewała myśl, że najbardziej oświetli poruszany temat traktowanie wydarzeń procesualnie, jako ciąg zdarzeń, przebiegających w dynamicznie zmieniającym się kontekście historyczno-społeczno-politycznym, w którym śledzenie mechanizmów może pomóc zrozumieć i odpowiedzieć na pytanie: „Jak to było możliwe?”. Ale wówczas wyraźne pozostawało inne pytanie: Czy konsekwencją zrozumienia mechanizmów nie będzie swoisty nihilizm etyczny? Czy, jeżeli wszystko okaże się funkcją uwarunkowań historycznych, ekonomicznych, kulturowych i religijnych to pozostanie nam uznać, że tak jak było, to musiało być? Czy za wszystko ma odpowiadać determinizm Historii?

Wyraźnie pojawiała się druga strona tego procesu. Zaczęliśmy się dzielić odczuciami, odchodziliśmy od intelektualnego porządkowania materiału. Staliśmy się bardziej gotowi do przyjęcia i usłyszenia historii, do przyjęcia wiedzy o skali antysemityzmu jako kluczowym, choć bolesnym aspekcie stosunków polsko-żydowskich.

Wiązało się to bardzo wyraźnie z rewidowaniem naszego myślenia o przeszłości naszego kraju. Zdaliśmy sobie sprawę ze rozmiaru antysemityzmu. Podważeniu uległy konstrukty składające się na polską mitologię, odwołujące się m. in. do roli polskiej inteligencji, działań ruchu oporu, idei męczeństwa, szlachetności i poświęcenia jako podstawowych atrybutów polskości. Odrzucono te przesłanki, które przypisywały zachowania antysemickie wąskiej grupie osób (szmalcownicy, motłoch, hołota, męty społeczne), przyjmując, iż zjawisko antysemityzmu było bardzo złożone i obejmowało zarówno ludzi niewykształconych jak i wykształconych, mieszkających w małych jak i dużych miastach, aktywnych i biernych politycznie, świadomych i nieświadomych swoich antysemickich postaw. Analizowaliśmy wpływający z tradycji kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce antyjudajizm, jako istotny czynnik w genezie antysemityzmu.

W opisywanym procesie wystąpiła więc dwoistość spojrzenia wyrażająca się w przyjęciu dwóch perspektyw: 1. perspektywy wyjaśniającej, a zarazem - dekonstruującej oraz 2. perspektywy etycznej. Sądzymy, iż od żadnej nie należy się odcinać (co dość łatwo jest przyjąć) i należy uznać ich niesprzeczność (co jest już zadaniem trudniejszym).

Podsumowanie

Trudno w tym miejscu o tzw. wnioski. Opisywany proces nie jest procesem zakończonym, a raczej dalej żywo dziejącym się. Tym nie mniej można się pokusić o uwagi końcowe.

1. Uczestnicząc w rozmowach, a jednocześnie przyglądając się im można niekiedy odnieść wrażenie, że wypowiedzi poszczególnych osób, chociaż w trakcie spotkania współtworzą polemiczny dialog, są w gruncie rzeczy rozpisaniem na głosy „zewnątrzne” tych wszystkich fragmentów, które w każdym z uczestników są obecne. Bo w każdym z nas jest wiele głosów: i głos domagający się „prawdy obiektywnej”, i głos szukający usprawiedliwienia i oczyszczenia, i głos broniący się przed czymkolwiek, co by naruszało mit szlachetnego Polaka. Są to zarazem próby zadośćuczynienia Drugiemu, próby szukania sprawiedliwości, próby szukania Prawdy.

Wartość naszych rozmów być może polega więc na tym, że te poszczególne fragmenty, na codzien pomieszczone w każdej z osób, w czasie dyskusji są uwyrażniane, bo każdy pojedynczy fragment jest „eksternalizowany” (jakby powiedział Michael White), nabiera „mocniejszego bytowania”. Jest to więc zarazem swoisty Chór Grecki, w którym terapeuci uzewnętrzniają początkowo mgliste głosy wewnętrzne. Jest to zarazem szczególny „wielo-obraz” niewymuszający zgodności opinii między osobami, zezwalający na wielość perspektyw.

2. Być może jest to więc - nawiązując do żartobliwego motta - jeszcze jedna godzina psychoterapii w tygodniu? Być może jest to ów dodatkowy „healing process”, na jaki sobie pozwalają terapeuci?

3. Uderza analogia do zjawisk znanych z procesu grupowego. Od wersji jednorodnej, jednostronnej, poprzez zamieszanie i chaos grupa dociera do wersji dialektycznej, polifonicznej. Od jednostronności do złożoności. Od wersji „zadanej” (przez Historię) poprzez dekonstrukcję tej wersji do wersji własnej, osobistej.

4. Doświadczenie zawodowe terapeuty (zwłaszcza - rodzinnego) skłania do jeszcze jednej refleksji. Otóż z tej perspektywy można patrzeć na nasze spotkania jako na swoiste napięcie między tendencją do postrzegania rzeczywistości poprzez pryzmat dychotomii dobro - zło (czy ktoś postąpił dobrze, czy źle, czy jest dobrym czy złym człowiekiem) a postrzeganiem rzeczywistości poprzez rozumiejące wyjaśnianie (postąpił tak,

jak potrafił, jego zachowanie wynikało z jego biografii, aktualnego kontekstu, ograniczeń biologicznych, itd.). W sytuacji sesji terapii rodzinnej, zwaśnionych członków rodziny terapeuta stara się „wyprowadzić z sali sądowej” i zaprosić do miejsca, w którym pojawia się przestrzeń na pytania. Ta druga perspektywa jest zarazem nachyleniem się nad jego bezradnością wewnętrzną. Wśród terapeutów rodzinnych trwa spór, jakie granice ma owa „neutralność”. Kiedy jest ona nieuprawniona? Kiedy nie wolno jej dopuszczać do głosu, bo legitymizuje zło? Jeśli by przeglądanie się w historii traktować nie tylko jako pogłębianie własnej tożsamości zbiorowej, ale także jako metaforyczną wędrówkę w głąb nas samych, to owo napięcie między oceną a opisem pozostaje nie tylko aktualne, ale wręcz kluczowe. Być może logika arystotelesowska, domagająca się niesprzeczności, w tym przypadku nieobowiązuje. Być może niezbędne jest tu zastosowanie obu, wydawałoby się sprzecznych, perspektyw: opisowo-wyjaśniającej oraz oceniająco - wartościującej.

Lecz znaczenie ma także porządek czasowy: prawo do przyjęcia perspektywy wyjaśniającej uzyskuje się po przyjęciu na siebie odpowiedzialności za niekwestionowane Zło.